Nr. 88. We Lwowie Piątek dnia 29. Marca 1895. Rok XXVIII.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171





## Opodatkowanie listów zastawnych
### przez zaprowadzenie podatku rentowego.

**Lwów** 28. marca.

Zamierzone opodatkowanie listów zastawnych gal. ziemsk. Towarz. kred. dotyka ogólnych interesów ziemian naszego kraju, gdyż opodatkowanie listów towarz. kred. musi wpłynąć na podrożenie kredytu hipotecznego, którego jak najtańsze udzielanie jest jedynym celem instytucji.

Dzięki daleko sięgającym przywilejom, któremi Towarzystwo przy jego założeniu zostało wyposażone, a do których przyłączyło się także w roku 1850 uwolnienie listów od podatku dochodowego, instytucja ta rozwijała się pomyślnie i jest obecnie głównem źródłem kredytu hipotecznego naszych ziemian, gdyż stan pożyczek dochodzi sumy 100 miljonów zł.

Obecnie grozi Tow. utrata tego uwolnienia od podatku; rząd bowiem w projekcie podatku rentowego tylko na korzyść Banku austro-węgierskiego uczynił wyjątek, a komisja podatkowa także tylko ten Bank akcyjny pozostawia wolnym od projektowanego podatku.

Widząc w tem naruszenie praw, a zarazem krzywdę dla interesów kraju, który tę instytucję założył i wyposażył w tym celu, by udzielała całkiem bezinteresownie kredytu ziemskiego — wniosło towarzystwo do Koła polskiego memorjał, a równocześnie udało się do swych delegatów z prośbą, by zechcieli zająć się wysłaniem stosownych petycyj do Koła polskiego, z poparciem tych żądań.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Projekt rządowy o zaprowadzeniu podatku rentowego zastrzegł w §. 159, al. 8. uwolnienie od tego podatku dla akcyj Banku austro-węgierskiego, zaś według końcowego ustępu § 168 tego projektu obowiązek potrącania podatku rentowego przy wypłacie kuponów nie ma być zastosowany do Banku austro węgierskiego tak długo, dopóki pozostaje w mocy ustawa z 21 maja 1887 r. nr. 551. dz. p. p., przedłużająca przywilej rzeczonego Banku.

Sprawozdanie komisji podatkowej, a mianowicie załącznik do tego sprawozdania wyjaśnia, że uwolnienie listów Banku austro-węgierskiego ma taką samą prawną podstawę, jak uwolnienie Towarzystwa kredytowego.

Jeżeli zatem rząd zaproponował uwolnić listy Banku austro-węgierskiego, to konsekwentnie należało uczynić taki sam wyjątek dla listów gal. Towarzystwa kred. ziem., tudzież dla listów czeskich i morawskich. Jeżeli zaś bez względu na istniejące uwolnienia zamierzał rząd opodatkować wszystkie listy, to należało tę normę ogólną zastosować także do Banku austro-węgierskiego, nie zaś uwalniać te listy z odwołaniem się na istniejący przywilej bankowy, chociaż w tym przywileju o uwolnieniu listów wcale nie ma mowy.

Tymczasem według projektu komisyjnego listy Towarzystwa (względnie kupony tych listów) mają być obciążone rentowym podatkiem 1½% i tej tylko wobec listów instytucyj spekulacyjnych doznać mają ulgi, że listy banków akcyjnych mają opłacać 2%; lecz najpotężniejszy z hipotecznych zakładów kredytowych, Bank austro-węgierski, ma być co do listów swych od podatku kuponowego zupełnie uwolniony.

Komisja zamierza więc opodatkować wszystkie listy zastawne, z wyjątkiem listów Banku austro węgierskiego, czyniąc tylko półprocentową różnicę między listami banków akcyjnych a listami zakładów krajowych, lub na wzajemności opartych i preliminuje od zakładów krajowych lub wzajemnych dochód 129.000 zł., a od banków akcyjnych dochód 180 000 zł. w. a; lecz, jak powyżej wspomniano, na korzyść akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego pozostały wolnymi od podatku listy tego banku i pozostaje uwolnionym cały szereg innych najrozmaitszych efektów.

Ten stan rzeczy spowodował dyrekcję gal. Tow. kredytowego do opracowania memorjału, w którym podniesiono jak znaczne szkody wyniknąćby musiały dla naszego kraju i rolników w ogóle, gdyby projekt ten stał się faktem.

W memorjale tym czytamy między innemi:

„Jeżeli w dzisiejszem położeniu rolnictwa najtańszy kredyt hipoteczny jest niezbędnym warunkiem przetrwania groźnego przesilenia, to wszystko, co oddziałać musi na podrożenie kredytu, wpłynąć musi niekorzystnie na położenie rolników, a takie następstwa wynikną niewątpliwie z zaprowadzenia 1½% podatku kuponowego od listów Towarzystwa kredytowego.

Instytucja nasza nie ma żadnych dochodów, oprócz odsetek od rezerwowego kapitału i prowizji zwłoki od zaległych rat, a nie mając funduszu na pokrycie podatku kuponowego, znajdzie się wobec alternatywy: albo zaprowadzenia dodatku na administrację, albo też zastosowania ustawy do posiadaczów listów i obniżenia ich kursu.

W jednym i drugim wypadku konsekwencje dla właścicieli ziemskich są nader niekorzystne. W razie zaprowadzenia dodatku administracyjnego podwyższy się coroczna należytość ratalna; jeżeli zaś Towarzystwo ściągać będzie podatek kuponowy od posiadaczy listów, to kurs tych efektów tak dalece się obniży, iż będzie to z oczywistą szkodą ziemian, zaciągających pożyczki. Nietylko bowiem, że właściciel dóbr zaciągający pożyczkę, otrzyma za swoje listy mniej gotówki, ale wobec tego, że listy banków wiedeńskich nawet w dzisiejszych stosunkach są wyżej notowane, może przyjść do tego, że niejeden właściciel z powodu tej różnicy kursu zmuszony będzie zaciągnąć pożyczkę nie w Towarzystwie kredytowem, lecz w banku akcyjnym, a opłacać będzie nietylko procent przeznaczony na kupon od listów, ale także prowizję bankową na dywidendę dla akcjonarjuszów.

Teraźniejsze stosunki ekonomiczne zapowiadają, że rolnictwo będzie zmuszone i nadal szukać kredytu hipotecznego jak najtańszego, i to w rozmiarach coraz szerszych. Nie przytaczając innych dowodów, powołujemy się tylko na wielką emisję naszych listów zastawnych w roku 1894, a to bezpośrednio po dokonaniu konwersji ogólnej listów 4½% na 4%. Jeżeli regulacja waluty i dokonane już uporządkowanie finansów państwa doprowadzą do dalszej jeszcze zniżki stopy procentowej, to nie ulega wątpliwości, że i konwersja dalsza listów zastawnych byłaby możliwą, co jednak zależy od utrzymania wysokiego kursu prowincjonalnych listów zastawnych; lecz i bez konwersji utrzymanie wysokiego kursu będących obecnie w obiegu listów leży niewątpliwie w interesie rolnictwa krajowego, gdyż ostateczne obniżenie kursu jest dla zaciągających pożyczkę podwyższeniem stopy procentowej.

Wszystkie te względy przemawiają za tem, że listy zastawne krajowych instytucyj hipotecznych w nowym systemie podatkowym nie powinny być traktowane gorzej, aniżeli pocztowe kasy oszczędności, obligacje państwowe i krajowe i t. p. — a upośledzenie tych zakładów jest tem dotkliwsze, skoro komisja podatkowa zapewnia wolność od podatków nietylko listom zastawnym Banku austro-węgierskiego, ale także dywidendom akcjonarjuszów Banku (§ 125. alinea 10 wniosków komisji) — a jest do przewidzenia, że to uwolnienie akcyj bankowych przy odnowieniu przywileju nadal utrzymanem zostanie.

Udajemy się przeto do wys. Koła polskiego z usilną prośbą o łaskawe wzięcie pod rozwagę, tej sprawy, ważnej nietylko dla naszej instytucji, ale także dla ogółu rolników w naszym kraju, tudzież upraszamy, aby przysługujące nam od lat czterdziestu uwolnienie naszych listów od opodatkowania, przez wprowadzenie odpowiedniej poprawki do § 125. elaboratu komisji podatkowej, zostało utrzymane.“

* * *

Dotychczasowe obciążenie Towarzystwa kredytowego podatkami i opłatami skarbowemi:

| | |
|---|---|
| **Rok 1891.** | |
| Czysty zysk | 12 369·— |
| Zapłacono dla skarbu państwa podatek zarobkowy, dochodowy, ekwiwalent i stemple | 30.150 68 |
| podatek czynszowy i ekwiwalent od realności | 11.806 86 |
| razem na rzecz skarbu państwa | 41.957 54 |
| **Rok 1892.** | |
| Czysty zysk | 51.627·79 |
| Podatki, stemple i ekwiwalent | 33 544·90½ |
| podatek czynszowy i ekwiwalent od realności | 14 544 65 |
| razem na rzecz skarbu państwa | 48 089 55½ |
| **Rok 1893.** | |
| Z powodu konwersji zysk wyjątkowo wyższy, wynoszący | 111.000·— |
| Zapłacono tytułem podatków i stempli | 43.863·70 |
| podatki z realności | 13.6 6 46 |
| razem na rzecz skarbu państwa | 57.480·16 |

W roku 1884 Bank morawski uzyskał wskutek wniosku hr. Vettera z dnia 15. grudnia 1884 roku specjalną ustawę, uwalniającą jego listy od podatku dochodowego. Na wiadomość o wniosku hr. Vettera udała się dyrekcja Towarzystwa kredytowego do Koła polskiego na ręce ówczesnego prezesa ś. p. Grocholskiego, upraszając o wyjednanie takiej ustawy dla listów Towarzystwa. — Petycja ta została bez skutku, a wskutek uchwały zgromadzenia delegatów Towarzystwa z dnia 1. marca 1894 roku został w tej sprawie ponowny memorjał do Koła polskiego wniesiony. Następnie w kwietniu 1894 roku wniosła dyrekcja Towarzystwa w sprawie uwolnienia listów od podatku petycję do rady państwa na ręce prezesa Koła polskiego p. Zaleskiego, która to petycja dotychczas nie została załatwioną.

Spodziewać się należy, że w tym wypadku najnowsza petycja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego pożądany odniesie skutek.

## Z chwili bieżącej.

**Lwów** 28. marca.

Przy końcu pierwszego kwartału zabrać się do obrad nad prowizorjum budżetowem dla drugiego kwartału mogłoby być dowodem nieszczególnej gospodarki państwowej, ale nie mamy zamiaru z faktu tego wysnuwać żadnych konsekwencyj, któreby się może na pierwszy rzut oka nasuwały. Przyjmujemy tłumaczenie zawarte w sprawozdaniu komisji budżetowej i wierzymy, że stosunki parlamentarne są w tym roku niezwykłe i nadzwyczajne. Na porządku dziennym znajdują się sprawy pierwszorzędnej istotnie doniosłości — wystarczy wymienić reformę ustawy karnej i reformę podatkową — i jeżeli rządowi istotnie zależy na urzeczywistnieniu tych reform, wówczas rzecz naturalna, iż na dalszy plan ustąpić muszą wszystkie inne sprawy — a nawet budżet. O szczerości intencyj rządowych przeprowadzenia projektowanych reform ani na chwilę nie wątpimy — z powodów, które już niejednokrotnie mieliśmy sposobność tłumaczyć i komentować, nie mniej jednak pozostanie to dowodem szczególnej gospodarki, że przez dwa kwartały państwo musi żyć na mocy prowizorjów budżetowych. Coby to za hałas i krzyki były powstały w pismach niemiecko liberalnych i w zjednoczonej lewicy, gdyby coś podobnego było się stało za czasów, gdy kanclerzem skarbu był dr. Dunajewski? Dzisiaj jednak inne czasy i inne konstelacje polityczne, dzisiaj można spokojnie nad opozycją przejść do porządku dziennego.

Z ostatnich obrad komisji budżetowej zasługuje jeden szczegół na uwagę. Dyskutowano i uchwalono onegdaj rozdział: wyznania. Przed końcem rozprawy poseł dr. Kaizl wystosował do ministra wyznań i oświaty dra Madeyskiego następujące zapytania: W pismach codziennych pojawiły się obszerne i szczegółowe wiadomości o podróży kardynała Schönborna do Rzymu, którą tenże książę kościoła podjął w imieniu episkopatu austrjackiego, celem wyjaśnienia stanowiska Watykanu do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. Interpelant nie ma zamiaru krytykowania tego kroku Watykanu, ma bowiem episkopat prawo zwracać się w takich sprawach do stolicy świętej. Ale w tych wiadomościach dziennikarskich doniesiono także, że rząd prosił o wmięszanie się duchowieństwa, a więc władzy zagranicznej, w wewnętrzne stosunki partyjne Austrji, a zatem o interwencję, która mogłaby się stać niebezpieczną dla państwa. Tym wiadomościom w żadnym organie, stojącym do dyspozycji rządowi, ani nie zaprzeczono, ani ich nie sprostowano. Mowca zapytuje zatem ministra, czy jest w stanie dać jakieś wyjaśnienia odnośnie do tych wiadomości. Minister oświaty i wyznań dr. Madeyski odpowiedział, że zgadza się w zupełności z zapatrywaniem interpelanta, iż kroki podjęte ze strony episkopatu w Rzymie z powodów przez dr. Kaizla podanych, nie nadają się do dyskusji w komisji budżetowej. Co się jednak tyczy dalszego pytania, dla czego rząd nie zaprzeczył wiadomościom o wmięszaniu się Watykanu w wewnętrzne stosunki partyjne austrjackie, oświadcza minister, że należy rządowi pozostawić decyzję, czy uznaje za konieczne czemuś zaprzeczać czy też nie, gdyż rząd nie jest w możności dementować i prostować każdej, w pismach pojawiającej się wiadomości. Odnośnie do dalszego pytania co do prawdziwości i dokładności rozmaitych wiadomości o samej wrzekomo proszonej interwencji, minister nie jest w możności udzielić wyjaśnień. Poseł dr. Kaizl odpowiedział na to, że z oświadczenia ministra oświaty i wyznań musi wyciągnąć wniosek, że rządowi istotnie zależało na tem, by spowodować wspomnianą wyżej interwencję. Trzeba posłowi Kaizlowi przyznać, że myśli — logicznie.

W Japonji są skonsternowani zamachem, dokonanym przez szaleńca, nazwiskiem Koyana. Czują tam, że zbrodnia fanatyka może podkopać sympatję, jaką Japończycy zdobyli sobie w świecie cywilizowanym. Trudne naturalnie cały naród czynić odpowiedzialnym za zbrodnię jednostki. Zfanatyzowani zbrodniarze istnieją wszędzie. Fakt, że Mikado i jego żona, tudzież członkowie rządu, a nawet parlamentu japońskiego pospieszyli z wyrażeniem współczucia zranionemu wicekrólowi Li Hung-Czang'owi, wszędzie dobre wywołał wrażenie. Jak w Chinach osądzają zamach, jeszcze nie wiadomo, zdaje się jednak, że rokowania pokojowe utknęły. Wicekról jest jedynym pełnomocnikiem Chin i on musiał przerwać rokowania. Czy Chiny rychło nowego wyszlą pełnomocnika, nie wiadomo, dlatego też możliwą jest rzeczą, że dużo upłynie czasu, nim się nowe rozpoczną rokowania pokojowe.

## Zasiłki przyznane gminom, instytucjom i osobom prywatnym.

Z funduszu przeznaczonego przez sejm w budżecie kraj funduszu szkolnego za rok 1894 w kwocie 7000 zł. udzieliła rada szkolna krajowa zasiłki na budowę szkół ludowych następującym gminom:

Bóbrka 500 zł., Strzeliska Nowe w powiecie bóbreckim 400 zł., Brzesko 500 zł., Cieszanów 500 zł., Narol w pow. cieszanowskim 500 zł., Bolechów w pow. doliniańskim 300 zł., Dołżka w pow. doliniańskim 100 zł., Bolechów ruski w pow. doliniańskim 300 zł., Salamonowa góra w pow. doliniańskim 50 zł., Wołoska wieś w pow. doliniańskim 250 zł., Ciężkowice w pow. grybowskim 200 zł., Werynia w pow. kolbuszowskim 150 zł., Gwoździec i Cisowlas w pow. niziańskim 200 zł., Wielogłowy w pow. nowosądeckim 150 zł., Przemyślany 500 zł., Magierów w pow. rawskim 500 zł., Sędziszów w pow. ropczyckim 500 zł., Jaćmierz i Posady jaćmierskie w pow. sanockim 400 zł., Marjampol w pow. stanisławowskim 200 zł., Rozwadów w pow. tarnobrzeskim 800 zł.

Wydział krajowy zaś udzielił bezzwrotne zasiłki z funduszu szkół ludowych z roku 1872 na budowę szkół następującym gminom: Borszczów 3000 zł., Jezierzany w pow. borszczowskim 400 zł., Wojniłów w pow. kałuskim 350 zł., Nowy Targ 400 zł., Dębica w pow. ropczyckim 300 zł., Rudki 400 zł., Staremiasto 350 zł., Andrychów w pow. wadowickim 350 zł., Rogóżnik w pow. nowotarskim 350 zł., Kleszczówna w pow. rohatyńskim 100 zł., Dąbrowica w pow. tarnobrzeskim 300 zł., Pluty w pow. mieleckim 150 zł.

Z ryczałtowych dotacyj przeznaczonych przez sejm na r. b. do dyspozycji wydziału krajowego dla różnych stowarzyszeń i celów przyznał wydział krajowy następujące zasiłki:

Towarzystwom akademickim: Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej 150 zł., Bratnia pomoc słuchaczów politechniki we Lwowie 100 zł., towarzystwu „Ognisko“ we Wiedniu 150 zł., ruskie tow. „Watra“ we Lwowie 100 zł., ruskie towarz. „Akademiczne bratstwo“ we Lwowie 100 zł, Przytulisko uniwersytetu wiedeńskiego 50 zł., ruskie towarz. „Ruslan“ we Lwowie 50 zł., Przytulisko polskie we Wiedniu 100 zł., stowarzysz. akademików polskich na Szląsku „Znicz“ 50 zł., stowarz. dla pielęgnowania chorych studentów we Wiedniu 50 zł.

Stowarzyszeniom rzemieślniczym: Skała we Lwowie 300 zł., Gwiazda we Lwowie 200 zł., izrael „Jad Charusim“ we Lwowie 100 zł., Rodzina we Lwowie 50 zł., ruska „Zorja“ we Lwowie 100 zł., Praca w Krakowie 100 zł., Gwiazda w Krakowie 100 zł., Ojczyzna w Tarnowie 50 zł., Gwiazda w Kołomyi 75 zł., Gwiazda w Stanisławowie 100 zł., Gwiazda w Brodach 50 zł., Gwiazda w Jarosławiu 75 zł., Gwiazda w Gródku 50 zł., Gwiazda w Zaleszczykach 100 zł.

Dla towarzystw gimnastycznych „Sokół“: we Lwowie 1000 zł. (przeznaczył sejm), w Krakowie 500 zł. (przeznaczył sejm), w Nowym Sączu 100 zł., w Drohobyczu 100 zł., w Gorlicach 100 zł., w Podgórzu 100 zł., w Jaworowie 100 zł., w Rzeszowie 100 zł., w Wadowicach 50 zł., w Tarnopolu 50 zł., w Pilźnie 50 zł., ruski „Sokół“ we Lwowie 50 zł.

Innym stowarzyszeniom i osobom prywatnym, których petycje przekazał sejm do uwzględnienia:

Stowarzyszeniu Polaków w Budapeszcie 60 zł., Zofji Gołemberskiej we Lwowie 150 zł., Antoninie Kwiecińskiej we Lwowie 150 zł., Marji Pini we Lwowie 80 zł, Ludomirowi Benedyktowiczowi w Krakowie 200 zł., Salomei Lipińskiej we Lwowie 50 zł., Julji Stankiewiczowej we Lwowie 50 zł., Janowi Koehlerowi emer. art. opery we Lwowie 40 zł., Albinie Staniszowej we Lwowie 30 zł., Józefowi Leszczyńskiemu we

---

56)

# DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

**JERZEGO OHNETA.**

(Ciąg dalszy.)

Młody człowiek spojrzał na swoje wysokie buty i uśmiechnął się, pokazując nadzwyczaj białe zęby:

— O! ja zawsze jestem gotowy do wyjścia... mało kiedy siedzę w domu.. Ale z całą przyjemnością poświęciłbym panu dzisiejszy spacer.

Cendrin zmarszczył brwi; uprzejmość margrabiego nie podobała mu się, postanowił więc iść prosto do celu i patrząc mu w oczy, rzekł:

— Nawet w takim razie, gdyby ten spacer miał pana zaprowadzić do Saint-Sauveur?

Lekki rumieniec zabarwił policzki młodego człowieka, który ze zdumieniem spojrzał na swego gościa. Ale zaraz przybrał dawny wyraz obojętności i odpowiedział:

— Czy tam, czy gdzieindziej, wszystko to jedno.

— Przepraszam pana — odparł Cendrin — ale mnie i tym, w imieniu których tu przychodzę, nie jest to wszystko jedno.

Nastała chwila krótkiego milczenia, podczas której obydwaj odczuli doniosłość rozmowy. Piękny Daniel zagryzł wargi, a Cendrin spuścił głowę i zgiął się, jak kot, gotujący się do skoku, z wyrazem przebiegłości i przezorności, właściwej temu zwierzęciu.

— Nie rozumiem dobrze, co pan chcesz przez to powiedzieć? — rzekł margrabia. — Byłbym panu wdzięcznym, gdybyś chciał się jaśniej tłumaczyć..

— Nic łatwiejszego, panie margrabio — odrzekł Cendrin. — Od jakiegoś czasu każdej nocy jakiś człowiek zakrada się do parku Saint-Sauveur; dostrzeżono go i o tem właśnie chciałem pana uprzedzić..

Condottier zrobił ruch, wyrażający obojętność, i odpowiedział:

— A cóż mnie to może obchodzić, proszę pana?

— Pewne dane każą mi przypuszczać, że pan znasz tego, o którym mówimy, i spodziewałem się, że zechcesz go pan ostrzedz o niebezpieczeństwie, na jakie się naraża, jeśli będzie nadal przechadzał się o tak spóźnionej porze...

— A! a! I jakież to niebezpieczeństwo, jeśli wolno wiedzieć?

— Mój Boże! Wiesz pan przecież, że nie wolno wchodzić do cudzych mieszkań i ogrodów, zwłaszcza w nocy. Kto wie, czy w końcu ten nocny włóczęga nie zostanie spostrzeżonym przez kogoś ze służby... a w takim razie nie możnaby się dziwić, gdyby ten w wygórowanem poczuciu swych obowiązków służbowych poczęstował nieproszonego gościa strzałem z dubeltówki... Wyobraź pan sobie, co za skandal mógłby z tego wyniknąć!

— Panie profesorze, jeśli dobrze pojąłem pańską myśl, to przychodzisz pan tu z zamiarem wypowiedzenia mi wojny... Dajesz mi pan do zrozumienia, że, chodząc nadal do parku Saint Sauveur, naraża się życie... Czy tak?

A widząc, że Cendrin nie odpowiada, ciągnął dalej:

— Co sądziłbyś pan o człowieku, który uląkłby się podobnych groźb?

— Uważałbym go za człowieka bardzo rozsądnego, panie margrabio i powinszowałbym mu szczerze tego postanowienia.

— Tak, mimo to pomyślałbyś pan sobie: „Oho! ten zuch stchórzył przecież; cofnął się przed lufą strzelby“... Pański plan nie mógł się udać, dlatego, że w rozumowaniach swoich wyszedłeś z fałszywego punktu. Jeżeli chciałeś pan dopiąć celu, to trzeba było powstrzymać się od wszelkich osobistych interwencji, a po prostu przysłać wiadomej osobie bezimienne ostrzeżenie, aby mogła cofnąć się potajemnie tak, jak potajemnie rozpoczęła swoje działanie.

— Panie margrabio — odparł Cendrin — czyż wobec mnie, człowieka nauki, nie należącego do tego samego świata, co osoba, którą się zajmujemy, a która nie znała mnie dotąd i więcej słyszeć o mnie nie będzie, warto dawać się unosić miłości własnej? Trzeba mnie uważać jako istotę nic nieznaczącą.. Czyż kto kiedy liczy się z uczonym? Słucha się go, korzysta z jego nauk, za jego radą wychodzi się zwycięzko z trudnego położenia, a potem zapomina o nim. No... pokaż pan, że masz sumienie... że potrafisz być dobrym i uczciwym... Tu chodzi o młodą dziewczynę, dziecko prawie... Czy sądzisz pan, że to szlachetnie zburzyć spokój tego niewinnego serduszka, tego prawego umysłu? Ktoś przysyła jej bukiety, czułe liściki... Czy pan sądzisz, że to wypada, że to zgadza się z zasadami moralności, a choćby tylko konwenansu? Gdybyś pan miał siostrę, a ktoś śmiał ubliżyć jej w ten sposób, jakbyś pan wtenczas postąpił?

Condottier odrzekł sucho z lodowatą obojętnością:

— Jestem sam na świecie. Nie potrzebuję liczyć się z nikim. W duchu zaś myślał: Odebrała moje kwiaty i moje listy, ale ją złapano i zganiono. Ale w każdym razie wie, że się nią zajmuję.

Od tej chwili głuchym był na wszystkie dowodzenia i prośby Cendrin'a, który ciągnął dalej z zapałem:

— Ta rodzina jest i tak przygnębioną wielkim nieszczęściem, które ją niedawno dotknęło. Warto jej zapewnić spokój... będzie to czyn szlachetny i uczciwy. Nie trzeba igrać z honorem i spokojem bliźnich, bo wierz mi pan, prędzej czy później każdy czyn doczeka się należnej mu zapłaty... Młodość, uniesiona zapałem, nie zastanawia się nad tem, nie rozróżnia dokładnie, co jest sprawiedliwem, a co nie, co dozwolonem, co nie... to piękny wiek szaleństw, choćby najwystępniejszych... Ale trzeba zastanowić się nad tem, że przyjdzie czas, gdy żądze młodości uspokoją się, gdy starość zmusi nas do poważniejszego zapatrywania się na kwestje życiowe, a wtenczas zwracając oczy ku przeszłości, trzeba będzie osądzić swoje postępki... czyż nie lepiej nie narażać się na wieczne wyrzuty sumienia? Kto w życiu umie uszanować drugich, ten na starość zyskuje szacunek dla samego siebie. A cóż milszego nad to moralne zadowolenie, które przy końcu życia daje nam przekonanie, że zrobiliśmy o ile możności jak najwięcej dobrego, a jak najmniej złego.. To młode dziewczę, które jest powodem tylu trosk, ma wkrótce iść za mąż, jest narzeczoną człowieka, którego kocha; wartoby jako podarunek ślubny ofiarować jej zapewnienie bezpieczeństwa.

Na te słowa: „jest narzeczoną“, Condottier słuchający dotąd z wyrazem znudzenia, podniósł głowę i z błyszczącemi oczyma zapytał:

— A! jest zaręczoną? Z kimże?

— Z dyrektorem fabryki jej ojca...

— O! — rzekł margrabia z ironicznem ubolewaniem, — oddają ją temu grubasowi?... Drugie wydanie małżeństwa jej matki. To nadzwyczaj szczęśliwa myśl, zważywszy, że się za pierwszym razem tak świetnie udała!

Uwaga ta wydała się Cendrinowi tak brutalną, że stracił cierpliwość i z oburzeniem rzekł, patrząc młodemu człowiekowi prosto w oczy:

— Możesz pan być pewnym, że córka nie tak łatwą będzie do zdobycia, jak matka.

— W takim razie, — odpowiedział zimno Condottier, — nie potrzebujecie się o nią obawiać. Na cóż więc te wszystkie korowody?

Uczony widząc, że usiłowania zgodnego załatwienia sprawy chybiają celu, odzyskał całą zimną krew i nie krępując się dłużej, rzekł otwarcie:

— Nasz amator nocnych spacerów nie będzie zaskoczonym znienacka, gdyż wytłumaczono mu już teraz jasno, na co się naraża. Może dalej słuchać podszeptów swojej fantazji, ale niech wie, że życie swoje stawia na kartę.

— Panie profesorze, — odpowiedział margrabia — są ludzie, dla których życie jest niczem, a zadowolenie chwilowego kaprysu wszystkiem. Czemże jest życie bez szalonych zachcianek, a więc bez silnych wrażeń? Co nas odróżni od woła lub konia, jeżeli zawsze mamy słuchać wędzidła uświęconych zwyczajów i jarzma przyjętych zasad? Mówiłeś pan przed chwilą wiele o prawach świata, o zasadach i konwenansach.. Słuchałem cię, jeśli nie z zajęciem, to z należnym ci szacunkiem... Ale między nami mówiąc, to wszystko są komunały, nie przekraczające granic zwykłego szablonu, i dziwi mnie, że taki człowiek, jak pan, posiadający umysł tak bystry, widzisz pan, że cię znam dobrze, choć w swej skromności sądziłeś inaczej — nie pojął odrazu, że wszystko, co jest banalnem, nie zrobi na mnie wrażenia, że jedynie coś niezwykłego, jakiś fakt niebywały, czyn niespodziewany mogłyby wpłynąć na mnie. Doprawdy, panie Cendrin, ubliżyłeś mi, traktując mnie jak marnotrawnego syna. Wiem dobrze, że to nie dlatego, abyś mnie nie rozumiał i jestem pewnym, że gdybyś był chciał, byłbyś umiał przemówić do mnie jak wyznawca wolnych idei, wyzwolony z pęt przestarzałych przesądów...

Margrabia zapalał się mówiąc i śmiał się teraz jakimś śmiechem nerwowym złośliwym, nadającym twarzy jego pół dziki wyraz. Niebieskie jego oczy, które gdy chciał, musiały być słodkie i myślące, stały się zimne jak stal. Cendrin z ściśniętem sercem, z chmurą na czole przyglądał mu się jak strasznemu wytworowi społecznego zepsucia i potwornemu typowi umysłowego egoizmu.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Lwowie 30 zł., Emilji Balickiej w Chmielówce wdowie po nauczycielu ludowym 30 zł.; Magdalenie Śnieszko w Brodach 30 zł.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach:

W malarstwie: Józef Mehoffer w Krakowie na wyjazd do Paryża 200 zł.; Władysław Skibiński w Poznańskiem 170 zł.; Mieczysław Wierzyłowski w Monachjum 150 zł., Władysław Maślakiewicz w Monachjum 150 zł.; Władysław Rossdorfer we Wiedniu 100 zł., Tadeusz Richter, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 zł., Jan Trusz uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie 100 zł., Jan Olpiński w Monachjum, jako dodatek do pobieranego stypendjum z fundacji Malinowskiego 50 zł., Feliks Wygrzywalski w Monachjum, jako dodatek do pobieranego stypendjum z fundacji Malinowskiego 50 zł., Tytus Romańczuk we Lwowie 100 zł., Eugenjusz Bileński z Medyni 100 zł., jeżeli się zapisze do Szkoły sztuk pięknych.

W śpiewie: Michał Lewicki ze Lwowa na wyjazd do Włoch 200 zł; Irena Bohuss we Lwowie 180 zł.; Janina Korolewicz we Lwowie 100 zł.; Ema Raab w Dreźnie 150 zł.; Marja Kozłowska w Dreźnie 150 zł.; Pelagja Chełmońska we Florencji 150 zł.; Joanna Przygodzka we Wiedniu 100 zł.; Michalina Korczyńska we Lwowie 50 zł.

W muzyce: Szymon Szulit z Drohobycza dla córki do Wiednia 100 zł.; Zofja Gralewska we Lwowie 100 zł; Oktawja Rojek we Lwowie 50 zł.; Marja Praschill w Kołomyi 100 zł.; Wanda Zawistowska we Lwowie 50 zł.; Marja Waśniewska we Lwowie 50 zł.; Aleksander Dawidowicz w Tłumaczu dla syna 50 zł.

Wreszcie udzielił wydział krajowy z funduszu dyspozycyjnego Towarzystwu wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 zasiłek w kwocie 300 zł.

## Echa fety bismarckowskiej.

W berlińskich sferach politycznych zapewniają z całą stanowczością, że kanclerz ks. Hohenlohe uważa rozwiązanie parlamentu — do którego prą niektóre organa bismarckowskie — za krok niewłaściwy w tej dobie. Depesza cesarza do Bismarcka podziałała na żywioły liberalne w kierunku zbliżenia się takowych ku sobie i bardziej zgodnej, niż dotychczas, akcji w przyszłości, ponadto wielu, acz gani uchwałę parlamentu, nie może dziś jednak pochwalić namiętnej enuncjacji Wilhelma. W samym parlamencie nie ma pono nigdzie skłonności do eksperymentu rozwiązania takowego, na każdy jednak sposób czuć tam burzę w powietrzu. Wolnomyślni jawią się na posiedzeniach w pełnym komplecie, a członkowie południowo-niemieckiej partji ludowej zjechali się już wszyscy do Berlina. — Socjaliści zamierzają uczynić ową depeszę cesarską przedmiotem dyskusji w izbie, w czasie trzeciego czytania etatu. Organ ich *Vorwärts* oświadcza, że socjaliści są już do wyborów nowych zupełnie przygotowani.

Pisma pruskie rozmaitych odcieni zajmują się, całkiem naturalnie, w pierwszym rzędzie odpowiedzią Bismarcka na toast cesarza. I tak: *Post* zauważa, że obie myśli przewodnie tej odpowiedzi — zaakcentowanie narodowego ducha w książętach rzeszy i upomnienie, do sejmów prowincjonalnych skierowane, aby uprawiały i kontrolowały politykę państwową — zwrócone były przeciw parlamentowi, który w pierwszej linji winien być rzecznikiem myśli państwowej, lecz roli tej nie pojmuje. *Kreuz Ztg.* chwali szczególnie słowa Bismarcka, poświęcone pamięci Wilhelma I., czem ekskanclerz najdosadniej zamarkował swoje przekonania monarchiczne. Wszelakoż ta kotwica ratunkowa, wskazywana przez Bismarcka w osobach książąt rzeszy, wtedy jeno zdoła istotnie pomódz, jeżeli będzie miała grunt silny i stały. Rząd powinien tedy i musi w tych warstwach ludu zyskać sobie przyjaciół, które zawsze były podporą tronu. Natomiast polityka, która żywi jedynie platoniczny interes dla rolnictwa, jakkolwiek nie zachwieje lojalności konserwatystów dla korony, to zawsze jednak osłabi ich nadzieję, tak, iż wątpić można, aby w razie walki o królewskość, walka ta mogła do zwycięstwa doprowadzić. Wzmianka Bismarcka o kontroli sejmów prowincjonalnych nad polityką zagraniczną Niemiec, może być — zdaniem *Kreuz Ztg.* — ze stanowiska prawnopaństwowego poważnie zaczepioną. — *Freis. Ztg.* upatruje w owem wezwaniu bismarckowskiem do sejmów skierowanem, iżby politykę wewnętrzną kontrolowały, jedynie napaść na br. Marschalla. Jako kanclerz — powiada bardzo trafnie organ Richterowski — ks. Bismarck absolutnie nie znosił wszelakich ingerencyj parlamentarnych w rzeczach polityki zagranicznej i byłby niezawodnie tego samego zdania, gdyby syn jego, hr. Herbert, piastował jeszcze posadę sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych.

Organ bismarkowski *Hamb. Nachr.* pieje dalej hymn pochwalny dla ces. Wilhelma za jego znalezienie się wobec parlamentu. „Postawa cesarza wobec reichstagu i jego wizyta w Friedrichsruhe będą miały jako skutek, że wyjaśnienie się sytuacji wewnętrznej, którego na gwałt potrzebujemy, w szybszem tempie do skutku przyjdzie, aniżeli by to się stało w innym wypadku. Sobotnia większość parlamentu wnet się przekona, że uchwałą swoją, wbrew własnym intencjom, wyświadczyła państwu usługę, o tyle większą jeszcze, o ile ona nie leży w kierunku interesów, którym ona służyć pragnęła. A cesarzowi należy się sowita podzięka od narodu za to, iż jako szef państwa i przedstawiciel narodu usiłował dla sędziwego założyciela państwa i wyniesienia Prus w tak piękny sposób to naprawić, w czem ku niesławie imienia niemieckiego tak srodze zbłądził parlament niemiecki“...

Dodatkowo do relacyj o wizycie posłów parlamentu i członków izby panów w Friedrichsruhe w d. 25. bm., notują pisma niemieckie następujące jeszcze szczegóły: Wśród gości zwracał na siebie szczególną uwagę poseł hr. Arnim Muskau, szwagier hr. Harry Arnima, który swego czasu zamięszany był także w walkę Arnima z Bismarckiem i z tego powodu musiał nawet opuścić służbę dyplomatyczną. Również sensację wywołał w progach ekskanclerza członek izby panów, hr. Brühl, który wedle *Berl. N. Nachr.* dla tego pojechał do Friedrichsruhe, aby w ten sposób zaprotestować przeciw postawie stronnictwa środka. Ponadto jest on synem tego samego polityka, który w czasie „kulturkampfu“ był w izbie panów przewódcą opozycji katolickiej. *Tempora mutantur...*

# Korespondencje.

**Kraków 27. marca.**

(Pomnik Mickiewicza).

*(fs.)* Telegraficznie przesłałem wam główną treść uchwał, jakie powziął komitet pomnika Mickiewicza co do usunięcia głównej figury, oraz grupy „Nauka.“ Dzisiaj zapewne na właściwem miejscu podacie tekst protokółu z owego posiedzenia komitetu. (Protokół ten znajdą czytelnicy poniżej pod gwiazdkami. *Przyp. Red.*) W ten sposób czytelnicy *Dziennika* będą mieli wyczerpująco podane relacje urzędowe komitetu, ogłoszone *urbi et orbi*. Wasz korespondent, nie naruszając zupełnie wiarogodności i powagi owych urzędowych relacyj, pozwoli sobie rzucić na nie trochę światła z latarni magicznej, by je lepiej uwydatnić i ożywić; pozwoli sobie podnieść nieco zasłony z tajnych obrad komitetu i zanotować parę zajmujących szczegółów dla ciekawych w przyszłości badaczów historji pomnika, jego komitetu i jego rzeźbiarza. Oni już na tem nic nie ucierpią, ani nie stracą.

Przedewszystkiem czytano na posiedzeniach komitetu opinje znawców... wobec p. Rygiera. Opinij tych było 22; wszystkie jak grom po gromie uderzały w pomnik, krytykując jego całość i części składowe. Żaden ze znawców nie wypowiedział przychylnej o całości pomnika opinji. Najłagodniej traktują owe opinje znawców grupy „Naród“ i „Poezję.“ Co do grupy „Patrjotyzm,“ ta spotkała się z przychylnemi uwagami rzeźbiarzy, chwalących ją jako dzieło sztuki, niemogące być wszakże uosobieniem narodowego patrjotyzmu. Z najcięższymi zarzutami spotkała się główna figura i grupa „Nauka.“ Nie będę powtarzał tych zarzutów, znanych już powszechnie. Można sobie wyobrazić, jakiem echem odbijały się owe opinje w piersi p. Rygiera i komitetu! To nie mówiło dwudziestu dwu znawców — przez ich usta mówił naród!

Zdawało się logicznem, że po opinji znawców komitet uchwali usunąć obie grupy, najsilniej atakowane, to jest „Patrjotyzm“ i „Naukę“. Tymczasem, wbrew oczekiwaniu, zapadła uchwała zatrzymania Patrjotyzmu, a usunięcia i przerobienia tylko Nauki. Albo należało zastosować się do zdania znawców, albo nie; częściowego zastosowania się zrozumieć niepodobna, jak niepodobna pogodzić się z myślą, że Patrjotyzm na pomniku po wieczne czasy będzie wyobrażał młodzian prawie nagi, przedstawiający tę zaletę, że ma piękną sylwetę włoskiego suchotnika, w omdlewającej dłoni dzierżącego krótki kordelasik. Ale wszystko na świecie ma swoje „głębsze“ przyczyny. Temi przyczynami, w odniesieniu do grupy Patrjotyzmu, jest ten nieszczęśliwy fakt, że grupę tę zatwierdził w gipsie komitet tak, jak ona dzisiaj jest wykonaną. Komitet więc miał tyle dla siebie szacunku, że nie chciał uderzyć się w piersi, potępić sam siebie, przyznać się otwarcie do winy, i dlatego wolał zatrzymać niewdzięczną, potępioną przez ogół figurę. Na usunięcie zaś Nauki i głównej figury zgodził się komitet dlatego, ponieważ p. Rygier dowolnie pozmieniał zatwierdzone przez komitet modele, pozwalając sobie n. p. zupełnie dowolnie, pod wpływem artystycznego natchnienia, wsadzić na głowę wieszcza ową z kolców utworzoną koronę!

Więc zanosi się na to, że mielibyśmy łatany pomnik. Do trzech grup, przyjętych przez komitet, miałaby być dorobiona nowa główna figura i czwarta grupa. Takim łatanym pomnikiem nie może się poszczycić historja sztuki; dopiero my dajemy pierwsi podobne smutne widowisko. Roboty tej dokonywać będzie rzeźbiarz, który stworzył obecną całość pomnika. Ależ — na miłość Boga — jak można zwalać na barki człowieka podobne zadanie? Wszakże on wyczerpał już w tej mierze całe swoje natchnienie, całą swoją zdolność, a dziś może przyłożyć tylko dłoń rzemieślnika, przejęty goryczą z powodu nieudanego dzieła. Bardzo słusznie dwaj znawcy — pp. dr. Stanisław Tomkowicz i Witkiewicz — stanęli na tem stanowisku, że należy odrzucić cały pomnik, ponieważ łatanie jest wprost niemożliwe, ponieważ znów w ręce p. Rygiera oddaje się całą sprawę. Nietylko nie uwzględnił komitet tych zasadniczych głosów, ale nawet zatrzymał figurę Patrjotyzm. I na tym punkcie znowu rozwinąć się musi walka z komitetem, który fałszywe stawia kroki. Oby nie był zmuszony znowu po niewczasie naprawiać tych błędów, jak to czyni obecnie.

Nie czytam w protokole, kto poniesie koszta zdjęcia głównej figury i grupy Nauka, co się ma stać z bronzem, z nich pozostałym. Zapewne są to szczegóły, ułożone między komitetem a p. Rygierem, należało wszakże podać je do wiadomości publicznej.

Stwierdzając, że uchwały komitetu nie zadowoliły ogółu, ani nie załatwiły sprawy należycie, ograniczam się do postawienia następujących postulatów:

1) W myśl opinji pp. dra Stanisława Tomkiewicza i Witkiewicza, pomnik łatanym być nie może i nie powinien; należy więc przedewszystkiem pomyśleć o nowym pomniku w całości, oddając wykonanie takowego w inne ręce.

2) Gdyby zasada ta główna nie utrzymała się, należy stanowczo usunąć nietylko główną figurę i grupę Nauka, ale także grupę Patrjotyzm, potępioną przez większość znawców i ogół.

3) Należy rozstrzygnięcie w najwyższej instancji co do owych dwu powyższych punktów oddać wyłącznie w ręce specjalnej komisji artystycznej, a do jej grona zaprosić szereg znawców z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania (Na ostatniem posiedzeniu komitetu decydowali pp. Juljusz Kossak, hr. Edward Raczyński, W. L. Jaworski, urzędnik krakowskiej prokuratorji skarbu, oraz konsulent techniczny p. Tadeusz Stryjeński).

4) Dotychczasowi konsulenci artystyczni i techniczni do składu nowej komisji artystycznej należeć nie powinni.

Jedynie takie załatwienie sprawy jest na dzisiaj możliwem.

* * *

Protokół posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, spisany d. 25. i 26. marca b. r. Obecni: Przewodniczący książę-marszałek Sanguszko członkowie: Juljusz Kossak, hr. Edward Raczyński, W. L. Jaworski; konsulent techniczny Tadeusz Stryjeński.

Członek komitetu Henryk Sienkiewicz usprawiedliwił listownie nieobecność chorobą gardła.

I. Komitet uchwalił nie przyjąć figury Mickiewicza i bocznej grupy pod nazwą „Nauka“.

II. Komitet uchwalił wstrzymać wypłatę przypadających p. Rygierowi rat w kwocie 14.000 zł. i pięcioprocentowej kaucji od wypłaconych mu już rat w kwocie przeszło 4.000 zł.

III. Komitet uchwalił podziękować wszystkim tym panom, którzy na prośbę komitetu wydali swe opinje co do pomnika, jak niemniej wyrazić podziękę prawnikom, którzy oświadczyli gotowość przyjścia komitetowi w pomoc poradą prawną.

IV. Następnie zawarł komitet z p. Teodorem Rygierem umowę, której istotne punkty opiewają: 1. P. Rygier zobowiązuje się wykonać na nowo w gipsie w kolosalnej wielkości figurę Mickiewicza i boczną grupę „Nauka“ bez żadnego wynagrodzenia. 2. P. Rygier zobowiązuje się wykonane w gipsie figury przesłać do Krakowa, poddać je ocenie komisji artystycznej, powołanej przez komitet i uskutecznić w nich wszelkie zmiany, jakich komisja ta od niego zażąda. 3 P. Rygier zobowiązuje się czuwać nad odlaniem figur w bronzie i w ogóle przedsięwziąć wszystko, co trzeba, by odlew nastąpił prawidłowo. 4. Po przyjęciu przez komitet figur w gipsie p. Rygier otrzyma ze wstrzymanych obecnie rat kwotę 9.000 zł., po ustawieniu na pomniku figur odlanych w bronzie kaucję pięcioprocentową, a w rok potem resztującą ratę w kwocie 5.000 zł. 5. Koszta transportu figur gipsowych z Rzymu do Krakowa i stąd do odlewarni, koszta odlania w bronzie, koszta transportu figur bronzowych z odlewarni do Krakowa i koszta ustawienia figur na pomniku ponosi komitet.

*E. Sanguszko, E. Raczyński, J. Kossak, W. L. Jaworski.*

## Z caratu.

Kwestją polską po długiem milczeniu znowu zaczyna zajmować się prasa rosyjska. I tak *Świet* w artykule wstępnym rozbiera kwestję owych anonimowych manifestów, przeciwko którym wystąpiły petersburgski *Kraj* i warszawskie *Słowo*, i daje tym dziennikom bardzo dotkliwą nauczkę.

„Wszystkie te anonimy — pisze *Świet* między innemi — są dla nas zupełnie nie straszne. Nie są one straszne również i dla tego ludu, który żyje nad Wisłą, a który rządowi rosyjskiemu udało się wydobyć z niewoli. Straszne one są dla wyższych sfer społeczeństwa, dla wszystkich posiadających i dla tych, którzyby chcieli łowić ryby w mętnej wodzie; straszne one są dla wszystkich tych panów dlatego, że to wszystko, co mówią o rozsądku, brzmi zanadto egoistyczną nutą i dalekiem jest od szczerości, od Rosji, od Rosjanina w ogóle i od swego rządu tj. od naszego wspólnego cara i ojczyzny.

Jakiejże odwagi można się spodziewać od ludzi, którzy głoszą, iż nie należy drażnić gęsi i wyzywać nierozsądnych! Naszem zdaniem, ich należy właśnie wyciągnąć na wierzch, wyzwać do otwartej walki w celu zaprowadzenia społecznego spokoju i moralnego porządku. Tego jednakże „rozsądni“ Polacy nie są w stanie uczynić dlatego, że są oni egoistami, boją się o swoją skórę, czem podtrzymują wśród nibyrozsądnych trwogę przed szajką, która straszy przyzwoitszych, roznamiętnia psychopatki-katoliczki, marzy o sejmikach i mniemanej wolności i trzyma w oblężeniu wszystkie te umysły, które chciałyby żyć spokojnie, lecz nie mogą, bo zanadto dały się porwać utopjom wskrzeszenia Polski.

Wiadomo nam, że w czasie osławionej wystawy lwowskiej, kiedy otwarcie działali anonimowi wartogłowy, niektórzy rozsądni Warszawiacy jeździli do Lwowa nie dla wystawy, która tego niego była warta, lecz żeby pod pozorem powagi i uczoności przyjąć udział w nierozsądnych demonstracjach przeciwko Rosji, zachwycać się niezdarną malaturą pogromu kozaków, poić się miłością ojczyzny, którą znaleźli po za naszemi granicami u Austrjaków.

Dopóki w umysłach ludzi rozsądnych istnieć będzie dawna myśl, dopóki nie będzie szczerości, właściwej ludziom uczciwym, dopóty nie można się spodziewać zduszenia tych anonimów, którym można poradzić jedynie, aby prowadzili dalej swoją rzecz, gdyż tym sposobem ułatwiają nam postępowanie.

Gdyby nie było powstania w r. 1831 i szlacheckiego buntu w r. 1863, nie byłoby anonimów, strachu, tego wszystkiego, co was teraz oburza. Od słowa do czynu jest jednak dalej niż od Petersburga do Władywostoku, niż od rozbioru Polski do teraźniejszych rosyjskich zapatrywań. Wszyscy Polacy powinni pamiętać, jeżeli nie zapierają się swego słowieńskiego pochodzenia, że sto razy lepiej być poddanym wielkiego państwa rosyjskiego z jego duchem pojednawczym (?) wobec wszystkich narodowości Rosji, być bratem rosyjskiego narodu, niż stać się Niemcem i zniknąć na zawsze w tym obcym dla całego wschodu świecie!“

* * *

Tę samą kwestję tylko w sposób nieco odmienny i oparty głównie na korespondencji warszawskiej *Pester Lloyda* omawia *Kijewskoje Słowo*.

„Należy przypuszczać — pisze gazeta kijowska — że wśród polskiego społeczeństwa znajdują się już żywioły, dla których nauki historji nie przepadły darmo, które są zdolne bezstronnie ocenić porównawcze rezultaty dla polskiej narodowości z pod trzech różnych rządów. Bezstronna ocena nie może dać podstawy do tej fanatycznej nienawiści do Rosji, którą polskie społeczeństwo tak długo w sobie wychowywało, niewątpliwie na szkodę istotnych interesów swojej narodowości.

Obecnie Polak, zdolny do wyrzeczenia się bezpodstawnych fantazyj, nie może mieć wątpliwości co do ostatecznego losu części narodu polskiego w Niemczech. W celu tych lub innych usług ze strony przedstawicieli narodu, rząd niemiecki może z nimi igrać, może obiecać, a nawet robić nie znaczne ustępstwa, lecz los prowincyj, zamieszkałych przez Polaków, już jest zdecydowany: muszą się oni stać prawdziwymi Niemcami, a to jest tylko kwestją czasu.

Nic pocieszającego nie widzimy w położeniu austrjackich Polaków. Mimo przewagi w Galicji, z której nietylko, że korzystają ale jej nadużywają, pomimo, iż należą do narodów w Austro-Węgrzech uprzywilejowanych, ich upadek ekonomiczny i zastój cywilizacyjny nie przepowiadają nic dobrego w przyszłości.

Innem zupełnie jest położenie Polaków w Rosji. Władza rosyjska o „twardej ręce“ ochrania całość państwa rosyjskiego i nietykalność jej państwowych interesów, ale wobec narodowości polskiej zachowuje się z jak najlepszemi zamiarami. Pod ochroną władzy rosyjskiej cywilizacyjne i ekonomiczne postępy Polaków biją w oczy. W rządzie rosyjskim nie budzi to żadnych obaw, nie wywołuje przeciwdziałania, lecz przeciwnie wszędzie i zawsze spotyka się z poparciem, jeżeli tylko Polacy nie działają na szkodę państwowych interesów Rosji.

Bezstronna ocena tego wszystkiego nie może koniec końcem nie wzbudzić w Polakach świadomości, że w ściśłem zjednoczeniu się z Rosją zawierają się istotne interesy narodowości polskiej. Należy się zatem cieszyć choćby z najdrobniejszych objawów ich politycznego otrzeźwienia, z którego wypłyną korzystne rezultaty nietylko dla Rosji, lecz i dla nich samych.“

* * *

*Frankf. Ztg.* donosi z Petersburga, że minister spraw zagranicznych Łobanow zaproponował carowi, aby ambasadorem rosyjskim w Wiedniu zamianowany został wielki mistrz ceremonji ks. Dołgoruki. Car odrzucił jednak tę propozycję. Nie wiadomo dokładnie, jakie powody wpłynęły na to postanowienie cara. Z jednej strony zapewniają, że car nie chciał oddalać od dworu petersburskiego, cieszącego się niezwykłą i powszechną sympatją księcia; z drugiej jednak strony przypuszczają, że car nie uważał za rzecz stosowną posyłać Dołgorukiego do Wiednia dla tego, że w Wiedniu mieszka córka jego, poślubiona księciu Dietrichstein.

* * *

*Warszawskij Dniewnik* donosi, że pod prezydencją hr. Szuwałowa odbyło się posiedzenie komitetu budowy soboru prawosławnego w Warszawie. Układanie fundamentów rozpocznie się zaraz po świętach Wielkiejnocy, a do robót sprowadzono partję murarzy z Rosji. Ofiary na ten cel płyną — ale, jak powiada *Warsz. Dn.*, bardzo słabo.

* * *

Pomocnikiem jenerał gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa, mianowany został Petrow, dotychczasowy gubernator charkowski, i w nowym swoim charakterze przedstawiał się carowi w ubiegły wtorek.

## Dostawa mięsa dla garnizonu lwowskiego.

Podniesiona w sejmie przez posła Michalskiego sprawa dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, doczekała się komentarza w poselskiej izbie we Wiedniu. Mianowicie pp. Wł. Kozłowski i dr Piętak poseł lwowski poruszyli tę sprawę tak w komisji jak i w plenum izby, a p. minister niezawodnie zajmie się tą kwestją z całą skrupulatnością.

Tymczasem dowiadujemy się, że miejscowe władze wojskowe, bez względu na podniesione w sejmie i radzie państwa zarzuty, zamierzają w kwietniu nie tylko odnowić kontrakt, ale go przedłużyć nawet. Za powód ma posłużyć „prezent“, jaki dostawca węgierski ma zrobić wojskowości z lodowni, wartującej według jego zdania 6000 zł.

Prezent ten jest wielce zagadkowy, bo Grünfeld w ofercie swej wyraźnie się zobowiązał do zbudowania i utrzymania lodowni. Wobec tego ten wrzekomy prezent jest tylko dopełnieniem przyjętego w ofercie obowiązku.

Spodziewamy się, że wojskowość ważnej tej sprawy nie załatwi z niekorzyścią dla kraju i Lwowa, tembardziej, że nasi rzeźnicy ochotnie podejmą się dostawy na lepszych warunkach jak Grünfeld. Zyska na tem kraj, skarb państwa, a przedewszystkiem żołnierz, który dostaje teraz dwa razy tyle kości, co poprzednio.

Wojskowość ma aż nadto liczne dowody, że Grünfeld warunków kontraktu nie dopełnił — że dostarczał woły kiepskie, poniżej przepisanej wagi etc. Jakie to mogą być woły — niechaj posłuży fakt stwierdzony — że z 3 sztuk wołów zabitych dla wojska, było razem wszystkiego 11 kl. łoju, podczas gdy z jednego powinno być przeciętnie 25 klgr.

Jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że wojskowość w interesie kraju, miasta i żołnierzy nie zawrze tego kontraktu, a przynajmniej wstrzyma się z nim do decyzji ministra obrony krajowej.

# KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek 29. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Towarzysz pancerny.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Schulenburg, nowomianowany głównodowodzący we Lwowie, przybył do naszego miasta i onegdaj mu się korpus oficerski przedstawiał. — Prezydent Tchorznicki powrócił z Krakowa. — Zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia.

**Nekrologja.** Marja ze Stroynowskich Kleinowa, żona Roberta, właściciela browaru na Pohulance, zmarła po krótkiej i ciężkiej słabości onegdaj w 32 roku życia. Pogrzeb odbędzie w piątek d. 29. bm. o godz. 4. po południu z Pohulanki, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego. — Ludwika Otto-Peters, jedna z najbardziej uzdolnionych pionierek kobiecego ruchu emancypacyjnego w Niemczech, zmarła w tych dniach w Lipsku.

**Kalendarz.** Piątek (29.): Eustachego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6. minut 18.

**Mianowania.** Na wczorajszej sesji zamianował wydział krajowy oficjała rachunkowego Edmunda Kopaczyńskiego adjunktem rachunkowym; asystentów rachunkowych Adama Mamczyńskiego i br. Aleksandra Lewartowskiego oficjałami rachunkowymi; aplikantów rachunkowych Stefana Kulczyckiego i Mikołaja Horodyskiego praktykantami rachunkowymi; aplikanta rachunkowego II. klasy Franciszka Domiszewskiego, aplikantem rachunkowym I. klasy; djetarjuszów rachunkówych Wincentego Misińskizgo i Antoniego Gorgoscha, aplikantami rachunkowymi II. klasy.

**Uczta pożegnalna** na cześć ks. Windischgraetza, mianowanego obecnie jeneralnym inspektorem wojsk, odbyła się onegdaj wieczorem w kasynie wojskowem. W czasie uczty przygrywała muzyka pod batutą p. Rolla.

**Przeciw drugiemu rokowi służby wojskowej jednorocznych ochotników.** Dnia 22. bm. odbyło się w obecności rektora prof. M. Thulliego zgromadzenie słuchaczów tutejszej Szkoły politechnicznej, na którem uchwalono rezolucję przeciwko dwuletniej służbie wojskowej jednorocznych ochotników, oraz poczynienia odpowiednich kroków w tej sprawie.

Zarazem uchwalono wysłać delegację na zjazd słuchaczów politechnik austrjackich, w sprawie tytułu i stanowiska techników.

**Stan wód w kraju.** Wskutek tajenia śniegów i deszczów, wody w rzekach przybierają: mianowicie donoszą:

Z Tarnowa. Stan wody na Wiśle wznosił się w dniu 26. bm. po nad najniższy stan: w Jagodnikach na 310 ctm., w Karsach na 300 ctm., w Szczucinie na 349 ctm.

Stan wody na Dunajcu wznosił się w Zgłobicach na 155 ctm., w Żabnie na 289 ctm.

Stan wody na Wisłoce wznosił się w Łabuziu na 232 ctm., Białej pod Tarnowem na 200 ctm. nad stan najniższy.

Z Tarnobrzega. W dniu 26. bm. w południe ruszył cały zator między Tarnobrzegiem (klm. 225), a Zarzekowicami (klm. 268), lecz posunął się tylko o 300 metrów, przyczem część około 800 metrów oderwała się i odpłynęła. — Reszta zatoru stoi.

Lewy wał poprzerywany i całe powiśle od Swiniar do Sandomierza po lewym brzegu zatopione. — Woda w Tarnobrzegu 420 ctm. ponad najniższy stan.

Ze Stanisławowa. Dniester wzniósł się dnia 26. b. m. po nad najniższy stan: w Siwce na 177 centymetrów, w Haliczu na 156 centymetrów, w Niżniowie na 195 centymetrów. — Łomnica pod Haliczem wzniosła się na 260 centymerów. — Bystrzyca Sołotwińska pod Stanisławowem na 72 centymetrów. — Bystrzyca Nadwórniańska pod Stanisławowem na 50 centymetrów.

**Niezwykłemu pogrzebowi** towarzyszył onegdaj liczny orszak mieszkańców Krakowa. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono jednocześnie parę małżeńską: Ludwika Barańskiego, oficera b. wojsk polskich z roku 1831, oraz jego towarzyszkę życia w ciągu 49 lat, Emilję Barańską. Powszechne współczucie dla pozostałej rodziny zmarłych budzą okoliczności, towarzyszące niemal jednoczesnemu zgonowi obojga małżonków. Żona chorowała dłużej. W dniu 20. b. m. okazała się potrzeba zaopatrzenia jej w ostatnie pociechy religijne. Mąż, który był zupełnie jeszcze zdrów, dowiedziawszy się o tem, również się spowiadał, gdyż zwykle oboje razem do spowiedzi chodzili. Żona umarła dnia 23. b. m. o godzinie 5. rano, mąż mimo tego, że w innym pokoju przebywał i że zachowano przed nim ścisłą tajemnicę o katastrofie, popadł w taki stan moralnego przygnębienia, że położył się do łóżka i mimo wezwania natychmiastowej pomocy lekarzy, paraliż tak szybko postępował, że w dniu 25. b. m. o godzinie 4. rano na rękach syna zasnął na wieki, w 47 godzin po śmierci swej żony.

**Ajent policyjny — szpiegiem.** Jak donosi *Diło* aresztowano w Majdanie Sieniawskim urzędującego tam na granicy ajenta policyjnego Adolfa Bodeka za szpiegostwo na korzyść Rosji. Bodeka oskarżyli o to podoficerowie, a przeprowadzona w jego domu rewizja dostarczyła podobno sądowi dowodów jego winy. Bodek, który dawniej miał we Lwowie antykwarnię, znajduje się obecnie w więzieniu w Przemyślu.

**Język polski na kolejach rosyjskich.** Inżynier Daragan, dyrektor kolei nadwiślańskiej, drogi przebiegającej wyłącznie przez Królestwo Polskie, tj. przez gubernie płocką, warszawską, siedlecką i lubelską, zaczynając się w Mławie, a kończąc na Kowlu, nie będąc o to wcale wzywany przez ministerstwo komunikacji, z własnej inicjatywy kazał wydrukować deklarację, którą każdy z urzędników kolei nadwiślańskiej musiał podpisać:

„Ja niżej podpisany oświadczam i podpisem własnym stwierdzam, iż istniejące przepisy o używaniu języka państwowego przez urzędników dróg żelaznych są mi znane i zobowiązuję się przestrzegać tych przepisów, tak przy wypełnianiu obowiązków służbowych, jako też w stosunkach z publicznością i zobowiązuję się, że w rozmowie z urzędnikami będę używał wyłącznie języka państwowego.“ Cóż to za barbarzyństwo!

Lepiej się jednak spisał niejaki p. Sawenkow, inspektor szkół m. Warszawy. Ów dygnitarz udał się do prywatnej szkoły handlowej imienia Kronenberga, istniejącej na ulicy hr. Berga, i zatrzymawszy na dole woźnych, aby nie dali znać o jego wizycie, wpadł na lekcję języka polskiego p. Romana Plenkiewicza, kazał uczniom wyjść z ławek, stanąć na środku sali i wówczas sam zaczął szukać w fachach i pod ławkami książek polskich, lub notatek po polsku przez uczniów spisywanych. Wówczas uczniowie zaczęli wołać: „szpieg, żandarm“. Zrobiła się awantura, a Sawenkow bojąc się znieważenia, umknął z klasy. Na razie skończyło się na dymisji Plenkiewicza i wdrożeniu śledztwa przeciwko uczniom; jest jednak obawa, że będą ofiary. Może się ta sprawa skończy lepiej niż przypuszczają, bo Sawenkow jest źle widziany przez Apuchtina, jako narzucony mu przez ministerstwo, ale że do szkoły zastosuje Apuchtin jakieś represalja, tego można być pewnym.

**Praktyczny podarek.** Ekskanclerz ks. Bismarck otrzymuje z różnych stron gratulacje i adresy z powodu rocznicy swych urodzin. Najlepiej wywiązali się jednak wielbiciele żelaznego ekskanclerza, Niemcy zamieszkali w Turynie, przesyłając ks. Bismarckowi beczułkę, zawierającą 60 litrów wermuthu. Widocznie pomyśleli sobie — lepszy wermuth, aniżeli adres.

**Ciekawą historję** opowiada korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego*: „Koroną postępowania „naszych przewodników“ jest postępek p. Preobrażeńskiego, profesora matematyki w gimnazjum V. w Warszawie. Ów p. Preobrażeńskij ma przeszłość burzliwą, bardzo ciekawą. Profesorowie gimnazjum dawali raz (z funduszów gimnazjalnych) obiadek dla oficerów. Otóż obiadek ten nie skończył się, gdyż Preobrażeńskij, który już na początku obiadu upił się, skoro podano wino szampańskie, zaczął się awanturować i butelką szampana palnął w łeb jednego z oficerów. Oficerowie opuścili salę; dyrektor gimnazjum Kizaurow imieniem gimnazjum musiał przepraszać nazajutrz dowódcę pułku, jenerała Riezwoja, a Preobrażeńskiego od wakacyj szkolnych przetranslokowano do gimnazjum w Łodzi. Ale tam

znowu nie powiodło się naszemu pedagogowi. Oto znowu rozgniewawszy się na żyda lichwiarza, który go nachodził, zarzucił mu postronek na szyję i chciał powiesić na drzwiach. Żyda uratowano, ale Apuchtin wydał decyzję, iż widocznie Preobrażeński jest zdenerwowany i że musi się leczyć. Oddano go zatem na koszt rządu do szpitala obłąkanych w Tworkach i po trzech miesiącach jako wyleczonego nietylko że na wolność puszczono, ale przeniesiono do Warszawy i zrobiono nauczycielem w gimnazjum V. Skłonność jednak do kieliszka nie opuściła Preobrażeńskiego. Dziesięć dni temu pił całą noc i nad ranem o godz. 4. przyszedł na dworzec kolei wiedeńskiej; tu w bufecie wypił jeszcze dwie butelki piwa, a skoro stanął na linji o godz. 5. zrana pociąg kurjerski, idący od granicy austrjackiej, wyszedł na peron i zrobił kapitalną awanturę. Przyszło mu mianowicie do głowy zabawić się w urzędnika celnictwa i zrewidować bagaż, który wysiadające z wagonu oddała tragarzowi pani Zofja Hartingh, żona dyrektora kopalń w Dąbrowie Górniczej. Zrobiła się awantura, wezwany żandarm nie wiedząc co począć, bagaż zatrzymał, ale p. Harthinghowa skorzystawszy z zamięszania i z pertraktacji żandarma z Preobrażeńskim, wysunęła się na ulicę i wsiadłszy do dorożki, pojechała co sił do naczelnika żandarmerji w Królestwie Polskiem, jen. Broka, którego żona jest jej cioteczną siostrą. Jenerał Brok kazał przywołać swego adjutanta, podpułkownika Babuszkina i ten z p. Hartinghową pojechał na dworzec. Była wówczas godz. 7. zrana. Babuszkin kazał bagaż oddać pasażerce, a Preobrażeńskiego, który jeszcze był na dworcu, odesłał z żandarmem do cyrkułu policyjnego dla spisania protokołu. Jak się to wszystko skończy, nie wiadomo jeszcze. Śledztwo prowadzi naczelnik żandarmów kolejowych w Królestwie Polskiem, pułkownik Silnickij, człowiek uczciwy, wielki rygorysta.“

**Z Florencji** donoszą, że słynny tragik Cesaro Rossi w teatrze Nicolini żegnał na zawsze publiczność, poczem niezwłocznie wyjechał do rodzinnego swego miasta Sano, w którem zamierza pozostać do końca swego życia. Publiczność z niezwykłem wzruszeniem żegnała znakomitego artystę.

**O księciu Radolińskim**, którego nominacja na posła niemieckiego w Petersburgu nie ulega już wątpliwości, podaje *Kurjer Poznański* następujące informacje: „Książę Radoliński pochodzi z czysto polskiej rodziny herbu Leszczyc, ma znaczne dobra na Szląsku, a w W. Ks. Poznańskiem Jarocin, gdzie w swym pałacu trzyma służbę polską; tam też są pamiątki po królach polskich, mianowicie wspaniałe krzesła i kanapy z orłami polskimi, oraz bibljoteka ogromna w której jest biblja Radziwiłłowska z roku 1563. Książę mówi po polsku. Z pierwszej żony, która po kądzieli pochodziła od książąt indyjskich, ma dorosłą, sławną z piękności córkę i syna, porucznika w gwardji pruskiej, ożenionego z hrabianką Koenigsmarck. Książę ożenił się przed trzema laty powtórnie z hrabianką Joanną Oppersdorf z Głogówka, z której synek umarł w Carogrodzie. Cesarz Wilhelm II. był na ślubie, który dawał biskup wrocławski, ks. dr. Kopp. Książę jest wysokim, przystojnym mężczyzną, ma lat 55, w obejściu uprzejmy, oszczędny bez sknerstwa. Żona jego Joanna pochodzi z rodziny, która dawniej z królami polskimi ściśle miała stosunki i zyskała indygienat polski, oraz miała prawo pobierania bezpłatnie 15 bałwanów soli z żup wielickich. Brat księżnej, hrabia Hans Oppersdorff żeni się z Dorotą Radziwiłłówną, córką ks. Macieja z Królestwa Polskiego.

**Kinetoskop we Wiedniu.** Piszą z Wiednia: Nadszedł tu już kinetoskop; nie do uwierzenia z tym Edisonem. Jeden aparat zdejmuje na minutę 2760 odbić jakiejś sceny; drugi aparat tak prędko przesuwa płótno z temi odbiciami, że patrząc przez szkło, widzi się żywą scenę, osoby się poruszają. Widzimy tedy bójkę w knajpie, albo wężowy taniec Loi Fuller; oczy naprawdę głupieją. Do tego „ruchopisa“ Edison dodał już podobno i fonograf, więc będziemy słyszeli krzyki bijących się albo śpiew serpentynistki, ot, koniec — nie świata — ale wieku!

**Powodzie.** Z Pragi donoszą, że od onegdaj po południu zwolna opada woda w Wełtawie. Także z prowincji nadchodzą tam doniesienia, że stan wody w rzekach pomału się obniża. W Pradze zalane są niżej położone przedmieścia, wszelako niebezpieczeństwo już usunięto. Na przedmieściu Lieben musiały wszystkie osoby, mieszkające w parterze, czemprędzej uciekać z mieszkań. Woda sięga tam do pierwszego piętra. W domach, mających niskie piętra, musiano nawet mieszkańców pierwszego piętra ratować na czółnach. Wszystkie budowle nadbrzeżne w Liebenie, tudzież 33 domów stoją pod wodą.

**Niestosowny termin.** Lwowska komisja remontowa wyznaczyła termin do zakupna remont w Mościskach na dzień 14. kwietnia b. r. Termin ten — pewne przez nieuwagę — bardzo niewłaściwie wybrany, gdyż w dniu tym przypada uroczyste święto Wielkiejnocy. Komisja powinna termin owego targu na inny dzień przeznaczyć.

**Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Łopience, księdzu Hipolitowi Bohaczewskiemu, grecko-katolickiemu parochowi w Sielcu.

**Statystyka pocztowa.** Dyrekcja poczt ogłasza: W lutym 1895 r. nadano we Lwowie 312.200 listów prywatnych niepoleconych; 175.700 kart korespondencyjnych; 101.100 posyłek pod opaską; 27.100 posyłek z próbkami; 305.600 egzemplarzy gazet; 84.300 listów urzędowych; 78.379 listów poleconych; 14.981 przekazów na kwotę 458.183 zł. 66 ct.; 63.452 posyłek wartościowych, 4485 czeków, 1517 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 770.212 zł. 87 ct. Ogółem zatem 1,168.814 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 409.100 listów prywatnych niepoleconych; 171.100 kart korespondencyjnych; 51.200 posyłek pod opaską; 6.000 posyłek z próbkami; 116.000 egzemplarzy gazet; 55.700 listów urzędowych; 59.660 listów poleconych; 64.254 przekazów na kwoty 747.962 zł. 72 ct.; 46.290 posyłek wartościowych, 662 asygnat czekowych, 332 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 647.268 zł. 42 ct. — Ogółem zatem 976.650 przesyłek.

**Statystyka telegraficzna.** W lutym 1895 r. nadano 12.783 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8.165 zł. — ct., nadeszło 13.215 telegramów dla adresatów w miejscu, a 87.856 telegramów do przetelegrafowania (transito).

**Ruch telefoniczny.** W lutym 1895 r. nadano telegramów 1338 dochód 955 zł. — ct., przybyło telegramów 2243. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 28.503. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych.

**Kradzieże.** Z otwartej komórki domu pod l 30 przy ul. Janowskiej skradziono onegdajszej nocy na szkodę Piotra Matjaszewskiego, majstra kowalskiego, 7 kur i 3 koguty łącznej wartości 30 zł. — Z wystawy sklepu pod l. 4 przy ul. Kilińskiego skradziono tejże nocy mnóstwo przedmiotów galanteryjnych łącznej wartości około 40 zł. — Izakowi Fune, kelnerowi, skradziono przed kilku dniami z zamkniętej szafy 4 sznurki pereł i parę kolczyków djamentowych, w srebro oprawnych, łącznej wartości 350 zł.

**Chorego** Feliksa Cz. znaleziono wczoraj w stanie omdlenia na ulicy Halickiej. Przyzwane pogotowie stacji ratunkowej udzieliło mu pierwszej pomocy.

**Spłoszeni złodzieje.** Na dziedziniec pałacu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego przy ulicy Kurkowej pod l. 15 dostali się onegdajszej nocy złodzieje, z których jeden dobierał się do drzwi domu, podczas gdy dwaj inni stali na czatach, Na szczęście jednak dostrzegła ich służba pałacowa, narobiła hałasu i złodzieje, nic nie wskórawszy, zemknęli.

**Z Dobry pod Limanową** piszą do nas: Odbyło się tu na dochód ubogiej dziatwy szkolnej przedstawienie amatorskie, które jak na tak małą wioskę dość znaczny dochód przyniosło, dzięki tutejszej inteligencji, która chętnie pospieszyła, by tylko poprzeć tak szlachetny cel. — Kilkanaścioro najbiedniejszych dzieci zostało obdarzonych obuwiem, inne zaś ciepłą odzieżą.

**Katastrofa komety.** Jedną z bardzo zajmujących komet jest ta, którą Brorsen odkrył w r. 1846, a której napróżno szukano w r. 1890, choć miała się w tym czasie pojawić. Astronomowie orzekli, iż widocznie dosięgła ją, co u komet często bywa, katastrofa. Aliści w r. 1894 d. 27. marca spostrzegł Dennirg kometę, w której rozpoznano wykolejoną kometę Brorsena, a właściwie część jej tylko. Kometa więc rozszczepiwszy się gdzieś w niewidzialnych sferach, utworzyła obecnie kilka ciał, które różnemi rozbiegły się drogami.

**Japończycy** używają nader prostego sposobu dla ostrzeżenia o zbliżającem się trzęsieniu ziemi. Zauważyli oni, że magnes traci całą swoją siłę przyciągającą na kilka chwil, zanim objawiają się pierwsze wstrząśnienia. Zawieszają tedy w domach magnes u sztaby żelaznej; gdy kataklizm się zbliża, magnes odrywa się sam i spada na krążek metalowy, umieszczony pod nim, wydając dźwięk dzwonu, który ostrzega mieszkańców i wskazuje im, że najwyższy czas dom opuścić. Jeśli obserwacja Japończyków jest trafna, możnaby ją łatwo sprawdzić, pomysłowy ich sposób zasługuje na to, by go rozpowszechnić w Europie w krajach, narażonych na katastrofy, wynikające ze wstrząśnień ziemi.

**Prezydjum wydziału Towarzystwa strzeleckiego** zaprasza niniejszem pt. członków do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej przysługi śp. Marji Kleinowej, żony Roberta Kleina, członka wydziału.

*M. Michalski.*

**Pogadanka.** W piątek dnia 29. marca r. b. o godzinie 6. wieczorem odbędzie się w szkole żeńskiej imienia Adama Mickiewicza pogadanka naukowa urządzona dla członków związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek. Mówić będzie p. Szymon Katyll: „O kopalniach i płukaniu złota w Syberji“.

Wstęp wolny dla członków związku i osób przez nich wprowadzonych.

**Z przytuliska brata Alberta** otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niniejsza odezwa nasza ma na celu złożenie serdecznego podziękowania naszemu społeczeństwu, za żywe współczucie dla nędzarzy, znajdujących się w przytulisku. Łączymy zarazem prośbę gorącą o łaskawe popieranie nadal, ze strony ogółu domu pracy, przez szereg odpowiednich zamówień: na meble gięte, kosze na kwiaty, słomianki. Utrzymujemy zakład fabryczny, nie dla widoków materjalnych, lecz jedynie dlatego, by zapobiedz, przy pomocy Bożej, w części przynajmniej, klęskom społecznym, wynikającym z próżniactwa i obłędu rozpaczy, do takiej doprowadza bezczynność, w najniższych warstwach społecznych Przed trzema laty, założonym został ten zakład w mieście naszem dla biedaych parjasów ludzkości, w których przecież nie wygasła jeszcze iskra uczuć szlachetnych, pomimo, że niejeden z nich dźwigał kajdany na sobie i ocierał się o mury więzienne, a dziś woła razem z innymi: „Nie jałmużny żądamy, lecz pracy“.

*Bracia III. zakonu św. Franciszka, posługujący ubogim — Lwów, Kleparowska l. 9.*

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:**

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli urzędnicy departamentu rachunkowego dyrekcji ruchu kolei państwowej w Stanisławowie ku uczczeniu imienin p Kazimierza Marcinkiewicza, nadrewidenta i zastępcy referenta departamentu rachunkowego. 15 zł. 15 ct

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Towarzysz pancerny“, komedja w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie wydziału krajowego; jutro w sobotę ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie: „Manon Lescaut“, opera w 4 aktach Pucciniego. Pożegnalny występ pani Elwiry Colonnese, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

**Herman Sudermann** a właściwie jego „Gniazdo rodzinne“, grywane obecnie w Paryżu w przekładzie francuskim, doznało w tych dniach szczególnego odznaczenia. Na jednem z ostatnich przedstawień pojawił się w teatrze minister oświaty, p Leygues i w antrakcie dziękował Sarze Bernhardt za „uprzystępnienie“ tego dzieła publiczności francuskiej.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Amerykańskie Tow. asekuracyjne** W ślad za „Czasem“ z dnia 2g. b. m. podaliśmy wiadomość, że amerykańskie Towarz. asekuracyjne zamyślają opuścić Europę, ponieważ interesa ich europejskie źle rozwijają się — a obecnie czytamy w „Czasie“, że cała ta wiadomość jest nieprawdziwą, wynikła jedynie ze źródła czasopisma „Union“, które dało się użyć w tym wypadku do manewrów konkurencyjnych.

Sami zresztą przekonaliśmy się obecnie, że amerykańskie Towarz asekuracyjne nie myślą porzucić Europy, że owszem robią tu dobre interesa, zwłaszcza zaś „New-York“, który istotnie bardzo silne u nas zapuścił korzenie w rzędzie swych klientów liczy spory zastęp nawet szlachty, stroniącej dotąd od ubezpieczeń na życie.

**Wyścigi w Krakowie.** Sekretarjat Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia pp właścicieli stajen, że termin zgłoszenia przepadku do odbyć się mającego w bieżącym roku „Derby krakowskiego“ z dotacją 40.000 koron, z dniem 1. kwietnia upływa

**Dyrekcja kolei państwowych ogłasza:** Północnoniemiecki ruch zbożowy z Galicją i Bukowiną. „Z dniem 1 kwietnia 1805 roku wejdzie w życie dodatek I.“.

**Dyrekcja poczt** podaje do wiadomości, że zniesione zostały wszystkie w swoim czasie przez król. belgijski rząd dla ochrony przed zawleczeniem cholery — wydane zakazy co do dowozu posyłek pocztowych.

**Bank austro-węgierski.** Wykaz banku austrjacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 23, b. m: Banknotów w obiegu było za 468.096 000 zł, czyli o zł. 6,426.000 więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 324,873.000 zł. (więcej o 6,366.000 zł), w portfelu wekslowym 117,489.000 zł. (więcej o 515.000 zł.), w lombardzie 26,132.000 (mniej o 731.000 zł), banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za zł. 72,192.000 (więcej o 1,619 000 zł.).

## Ostatnie wiadomości.

*Hałyczanyn* donosi: „Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z d. 24. bm. postanowiła znieść seminarjum nauczycielskie w Tarnopolu, a otworzyć takowe natomiast w Czortkowie.

Z seminarjum tarnopolskiego wydalono znowu trzech uczniów.

Nową polską „omladinę“ miały wykryć władze także w Przemyślu i w Stanisławowie i w sprawie tej prowadzonem już jest śledztwo. Dawniej władze szkolne przy wykryciu jakiegoś „tajnego“ stowarzyszenia, ograniczały się zwykle na ukaraniu młodych ludzi w granicach dyscypliny szkolnej — teraz inaczej się dzieje.“

Doniesienie powyższe podajemy na odpowiedzialność *Hałyczanyna*. W każdym razie wiadomość o przeniesieniu seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa wydaje się i nam bardzo prawdopodobną. Wszak ostatnie wypadki musiały wzbudzić w radzie szkolnej krajowej uzasadnioną obawę, że istotnie Tarnopol nie jest dobrym gruntem dla seminarjum nauczycielskiego, które wykazało znaczną desorganizację. Pomijając zresztą względy pedagogiczne, zwrócić należy uwagę i na to, że podobny fakt byłby dla Tarnopola nic nie znaczącym, a dla Czortkowa miałby wielką doniosłość. Czortków petycjonował już od dawna o urządzenie tam szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego. To też zarządzenie takie rady szkolnej krajowej, zwłaszcza wobec ostatnich faktów byłoby zupełnie naturalnem.

Co się tyczy dalszych „faktów“ przytoczonych przez *Hałycz.* — to i te podajemy na jego odpowiedzialność. Ale nie możemy bez odpowiedzi pozostawić jego komentarza, skierowanego przeciw radzie szkolnej krajowej.

Podobnie jak fałszywie i tendencyjnie obwiniano radę szkolną krajową, że to ona wywołała proces tarnopolski, co jest oczywistą nieprawdą, tak i końcowe słowa *Hałyczanyna* odznaczają się tą tendencją.

A właśnie — jak nam z pedagogicznych kół donoszą — rada szkolna krajowa, opierając się głównie na wynikach procesu tarnopolskiego, wydała okólnik do całego grona nauczycielskiego, w którym wskazuje na dostrzeżone braki w wychowaniu i kształceniu i zwraca uwagę na stosunek, jaki między uczniami i wychowawcami panować powinien. Okólnik ten, poruszający także sprawę tak zwanych „tajnych“ związków między młodzieżą, znany niestety tylko ze streszczenia. Żałować istotnie wypada, że pismo to nacechowane prawdziwie duchem obywatelskim i pełne zdrowych myśli, nie stało się przez ogłoszenie własnością ogółu.

W kołach pedagogów naszych okólnik ten wywołał jak najlepsze wrażenie.

Rosyjska ajencja telegraficzna, twierdzi, że Li Hung Czanga pełnomocnictwo sięga tak daleko, że w razie nieodzownej konieczności zaproponuje on Japonji odstąpienie przez Chiny wysp Liu-Czu i wyspy Taiwan. Natomiast ma się wicekról stanowczo opierać żądaniu odstąpienia półwyspu Lian-Yung, a w ostatecznym razie zaproponować, by utworzono tam państewko neutralne pod protektoratem Rosji, Francji i Anglji.

## Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Wiedeń** 28. marca, (*Z izby posłów*). Dyskusja nad prowizorjum budżetowem przybrała niespodziewanie wielkie rozmiary.

Już pierwszy mowca p. Eim przemawiał przeszło trzy godziny. Krytykował najpierw w dowcipnych zwrotach bezowocność koalicji i przeszedł następnie do reformy wyborczej, apelując do izby, aby wysłuchała nareszcie głosu ludu. Zarzucał rządowi, że nie wypełnił swojego obowiązku i nie dał w sprawie reformy wyborczej inicjatywy. Dowcipnie i z gryzącą satyrą omawiał tajemniczą działalność podkomitetu komisji wyborczej.

— „Czy chcecie — mówił — czekać tej chwili, w której pokojowy głos bataljonów robotniczych zmieni się w okrzyk wojenny i austrjacki proletarjat zacznie z wami rozmawiać po belgijsku?“

Mowca przeszedł następnie do scharakteryzowania stosunków w Czechach Namiestnik hr. Thun ma większy wpływ niż cały gabinet. Z gryzącą ironją charakteryzował mowca obawę gabinetu przed wpływem hr. Thuna i zwrócił się następnie do stronnictwa niemiecko liberalnego, ostrzegając je, aby nie szło dalej tą drogą, na której teraz straciło całą swoją popularność.

Stronnictwo niemiecko liberalne będzie pierwszą ofiarą armady koalicyjnej. Koalicja jest zamachem na moralność publiczną, oziębia ona świadomość prawa i deprawuje życie publiczne.

„Nam Czechom bliżej jest do szczerych Niemców liberalnych niż hrabiemu Hohenwartowi, ale związek nie powinien być kartelem mandatowym. Pragniemy koalicji, któraby w istocie była obozem Austrji, nie obozem wojennym lecz przybytkiem pokoju dla wszystkich ludów, z którego szczytu powiewałaby biała chorągiew jako symbol zniknięcia nieprzyjaźni, jako symbol tryumfu wzajemnej tolerancji i szczerej przyjaźni. Musimy zrobić miejsce dla koalicji ludowych żywiołów wszystkich narodowości.

Po p. Eimie przemawiał krótko p. Stalitz, a następnie p. Schlesinger, który w gwałtownych słowach zwalczał grę giełdową, będącą obecnie w pełnym rozwoju, zarzucając rządowi, że nie usuwa z drogi tych rabusiów państwa i majątku narodów. Tacy żydzi, jak Rothschild, Taussig i inni zarobili miljony na operacjach upaństwowiania przez rząd.

P. Salvadori omawiał specjalnie życzenia ludności południowego Tyrolu, poczem zabrał głos prezydent ministrów ks. Windischgraetz.

Po krótkim wstępie rzekł minister-prezydent: „Chociaż czuję się związanym uchwałą, że prace podkomitetu komisji wyborczej mają być osłonięte tajemnicą to jednak uważam to za mój obowiązek powiedzieć panom, iż obrady podkomitetu prowadzone są z wielką pilnością i mogę w nich skonstatować pocieszający postęp. Mogę również z przekonaniem do pewnego stopnia wyrazić nadzieję, że ciało ustawodawcze jeszcze w obecnym okresie ustawodawczym faktycznie będzie się mogło zająć obradami i powzięciem uchwał w sprawie reformy wyborczej.

Następnie wziął minister w obronę namiestnika Czech hr. Thuna, przyczem nieustannie przerywali mu Młodoczesi.

P. Romańczuk oświadczył, iż będzie głosował za prowizorjum budżetowem, ponieważ opozycja dopóty nie może głosować przeciw, dopóki nie jest w stanie sama utworzyć rządu. Następnie użalał się na rzekomy ucisk Rusinów przez Polaków i wyraził nadzieję, że rząd centralny temu zapobiegnie.

Na tem posiedzenie przerwano.

**Wiedeń** 28 marca (*Z izby posłów*). Minister Plener wniósł o uchwalenie kredytu dodatkowego w budżecie na rok 1895 w rubryce „Uniwersytety.“

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetowam prowizorjum p. Pichler polemizował z wywodami p. Eima i podniósł, iż napaści p. Eima na subkomitet wyborczy są nieuzasadnione.

Następnie izba powraca do debaty w sprawie prowizorjum budżetowego. Przemawiał Biankini gwałtownie napadając na władze w Zadarze, dalej Plener i Baquehem, których mowy podam później.

Obecnie przemawia Lueger, napadając gwałtownie na podkomitet i oskarżając członków lewicy, że rozmyślnie przewlekają obrady. Komisja dziewięciu dla sprawy podatkowej jest hańbą parlamentaryzmu. Mowca wytacza następnie sprawę Stojałowskiego, twierdząc, iż jest on prześladowany przez szlachtę. (Mówiąc to, zwraca się do min. Jaworskiego. Jaworski uśmiecha się). Ale przyjdzie jeszcze dzień obrachunku dla szlachty galicyjskiej. Mowca przechodzi następnie na temat zuchwalstwa giełdy.

Posiedzenie trwa dalej.

**Wiedeń** 28. marca. Dowiaduję się, że pp. Dembowski i Skałkowski otrzymali telegraficzne zaproszenie, na konferencję z Kołem polskiem w kwestji opodatkowania tych przedsiębiorstw, które są obowiązane składać publicznie rachunki.

**Wiedeń** 28 marca. Koło polskie porzuciło pierwotny zamiar postawienia nagłego wniosku w sprawie targu bydła i uchwaliło przekazać komisji budżetowej, by sprawę tę na ankiecie, która ma zostać zwołaną, poruszyła w duchu takim, jak ją przedstawił p. Kraiński. Mają być także poczynione energiczne kroki w ministerstwie spraw zewnętrznych, by nakoniec usunąć rażące wadliwości.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 28. marca. Dzisiaj rozpoczynają się tutaj uzupełniające wybory do rady miejskiej. Pierwszego dnia wybranych będzie tylko pięciu członków z trzeciego ciała wyborczego.

**Graz** 28. marca. Nowomianowany prezydent sądu okręgowego w Cylei Krainfels, jest zdecydowanym Niemcem, to też nominacja ta będzie przez Słoweńców bardzo niesympatycznie przyjętą.

**Berlin** 28. marca. Prezydentem parlamentu niemieckiego wybrany został hr. Buol, wiceprezydentem Spahn. Konserwatywni i narodowo-liberalni wstrzymali się od głosowania.

Nowe prezydjum rozpoczęło natychmiast starania o audjencję u cesarza.

**Berlin** 28. marca. Wczoraj byli u Bismarcka w Friedrichsruhe w. ks. Badeński i kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, jak również wiele innych mniej lub więcej wybitnych osobistości.

**Bruksela** 28. marca. Rząd powołuje pod broń rezerwę z całego roku, ponieważ obawia się poważnych rozruchów podczas powszechnego strejku.

**Wiedeń** 28 marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 410 37, węg. kredyty 471·—, anglosy 174·50, laenderbanki 293 80, sztacbany 44 75, lombardy 113·75, elbethale 296 75, tytoniowe 247·50, alpiny 88·10, renta majowa 101·35, węg. złota —·—. austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·05, los turecki, 78 60, uniony 331 75.

**Berlin** 28. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 252·75 (411·52), lombardy 47·50 (113·47). węg. renta złota 102·90 (123·75), ruble —·— (— —).

**Frankfurt** 27. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 34J·— (410·13), lombardy 95·62 (113·41). renta węg. złota —·— (—·). koronowa —·— (—·—).

**Wiedeń** 28. marca. O wczorajszej mowie p. Romańczuka, wygłoszonej w izbie posłów, pisze *Presse*: Tyradom p. Romańczuka można przeciwstawić fakt, że wszyscy inni deputowani ruscy nieraz zupełnie odmienne od p. Romańczuka wypowiadali zdania i zarzuty jego sami nieraz zbijali. Fakt ten wystarcza do scharakteryzowania wartości narzekań p. Romańczuka.

**Sofja** 28. marca. Tutejszy prefekt policji Radosławow otrzymał dymisję.

**Berlin** 28. marca. *Post* oświadcza, że w Berlinie nic nie słyszano o tem, aby car miał odwiedzić cesarza Wilhelma.

**Wiedeń** 28. marca. Dowiaduję się, że członek rady szkolnej krajowej galicyjskiej prof. German otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

**Wiedeń** 28. marca. Namiestnictwo zniosło, począwszy od 1. kwietnia, zakaz wywozu odpadków zwierząt racicowych z Wiednia i z centralnego targu na bydło.

**Berlin** 28. marca. W pruskiej izbie panów postawiono wczoraj wniosek, ażeby w sali obrad ustawiono biust Bismarcka.

**Madryt** 28. marca. Cztery wojskowe okręty odchodzą natychmiast na Kubę.

**Madryt** 28. marca. Powstańcy na Kubie pobili wojska rządowe pod Campo Chuelos. Marszałek Martinez Campos obejmuje urząd jeneralnego gubernatora tej wyspy i już we wtorek tam odpłynie.

**Tokio** 28. marca. Skutkiem zranienia Li-hung-czanga przerwano rokowania pokojowe. Kula tkwi w policzku i trzeba przedsięwziąć operację. Li hung czang nie chciał jednak dać się operować lekarzowi japońskiemu, to też tutejsze poselstwo niemieckie przysłało mu swego lekarza dr. Skrba. Mikado wydał reskrypt, w którym ubolewa głęboko nad zamachem na życie pełnomocnika Chin i zapewnia, że zbrodniarz ukarany będzie z nieubłaganą surowością. W końcu rozkazuje mikado urzędnikom, ażeby powstrzymywali lud od wybryków, uwłaczających honorowi narodu japońskiego.

### TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 28. marca godz. 2. min. 45.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 412·50 | Wied. losy | —·— |
| Alpiny | 87·— | Akcje tyton. | 249 50 |
| Kredyty węg. | 472·50 | 4% Poż. kraj. | |
| Anglobanki | 174·— | z r. 1893 | 98·— |
| Uniony | 331·52 | Elbethale | 296·25 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 292 60 |
| Nordbany | —·— | Renta zł. węg. | 124·— |
| Lombardy | 112 25 | Bankvereiny | 156·60 |
| Losy tureckie | 77·70 | Wspólna rentap. | 101·15 |
| Staatsbahny | 445·37 | Ruble | 131·25 |
| Czerniowieckie | 338 — | 100 marek niem. | 59 70 |
| Gal. obl. prop. | 98·30 | Napoleond'ory | 9·70 |

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 28. marca 1895.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowski z Byszowa. St. Armółowicz, A. Fleischmann z Krakowa. O. br. Harsdorf ze Świstelnik. G. Dreyfus z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Stankiewicz z Wolicy. Ks. Z Pawłowski z Kołomyi K. Karpiński z Krakowa. W. Rogalski z Jezupola. J. Pieprzak z Tarnopola. W. Wolf z Wiednia



†

**Konstanty Mniszek Tchorznicki**

dyrygent filji c. k. gal. uprzyw. Banku hipotecznego w Krakowie, członek rady nadzorczej Towarz kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, kurator gal. Kasy oszczędności we Lwowie

zmarł w Krakowie dnia 25 marca 1895 roku, opatrzony św Sakramentami, w 70 roku życia po krótkiej a ciężkiej słabości.

Eksportacja zwłok na dworzec kolei w Krakowie odbędzie się dnia 28. marca b r., zaś obrzęd pogrzebowy dnia 29. marca b. r we Lwowie, na który wdowa i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian. Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO Bernardynów do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim nastąpi o gedz. 11 przed południem.

Lwów dnia 27. marca 1895.
„CONCORDIA“.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.